

BEATA KOZACZYŃSKA

ARTUR SCHÜTZ –
KOMENDANT OBOZU
PRZEJŚCIOWEGO W ZAMOŚCIU
(UWZ-LAGER ZAMOSC) –
W PAMIĘCI BYŁYCH WIĘŹNIÓW

Obóz przejściowy w Zamościu (UWZ-Lager Zamosc) utworzyli Niemcy w listopadzie 1942 r., wykorzystując infrastrukturę obozu jeńców sowieckich (stalag 325), istniejącego przy ul. Lubelskiej¹. Działalność obozu przejściowego wiązała się z realizacją akcji wysiedleń i kolonizacją Zamojszczyzny, trwającej od 27/28 listopada 1942 r. do 15 sierpnia 1943 r. (z przerwami). Wysiedlaną ludność polską brutalnie wyrzucano z domów i umieszczano w obozach przejściowych: początkowo w Zamościu, a od czerwca 1943 r. – w Zwierzyńcu. Obóz w Zamościu funkcjonował do 18 stycznia 1944 r. i podlegał zamojskiej filii Centrali Przesiedleńczej w Łodzi (Umwandererzentralstelle Litzmannstadt – Zweigstelle Zamość), którą kierował Gustaw Hütte². Natomiast ogólny nadzór nad jej działalnością sprawował SS-Obersturmbannführer Hermann Krumey, kierownik Centrali Przesiedleńczej w Łodzi. Krótko przed rozpoczęciem wysiedleń na Zamojszczyźnie, 4 listopada 1942 r.³, Krumey oddelegował do Zamościa SS-Unterscharführera Artura Schütza i mianował go komendantem obozu przejściowego⁴.

Artur Schütz pozostał w pamięci byłych więźniów, którzy przeszli obozowe piekło, jako sadysta i zbrodniarz. Często bywało, iż świadkowie, składając

¹ Praca powstała w wyniku realizacji projektu badawczego nr 2017/25/B/HS3/01085, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki w Krakowie.

² Zamojską ekspozyturę Centrali Przesiedleńczej w Łodzi utworzono 21 października 1943 r. W. Zyśko, *Hitlerowska Centrala Przesiedleńcza – Ekspozytura w Zamościu – i urzędy współdziałające w realizacji akcji wysiedleń i osadnictwa niemieckiego na Zamojszczyźnie (na podstawie zespołu akt Archiwum w Lublinie)*, „Archeion” 1979, T. LXVIII, s. 106.

³ Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: IPNW), Szef Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa. Centrala Przesiedleńcza w Poznaniu. Ekspozytura w Łodzi, sygn. GK 69/329, k. 49 (Abschrift, Litzmannstadt, den 4. Nov. 1942).

⁴ A. Schütz miał wówczas 30 lat; urodził się w Łodzi 28 marca 1912 r. Był funkcjonariuszem Hilfspolizei; od 1940 r. związany z Centralą Przesiedleńczą w Łodzi (pełnił m.in. funkcję komendanta obozu w Konstantynowie).

zeznania przed GKBZN/GKBZH⁵ w Polsce, nie pamiętali imienia ani nazwiska komendanta obozu, ale pamiętali nadane mu przez więźniów przezwisko Ne (lub Ne Ne).

Charakteryzując komendanta, byli więźniowie podkreślali, że był on młodym, przystojnym i wysportowanym mężczyzną. Pracujący przez wiele miesięcy w obozowym magazynie prowiantowym Artur S. wspominał: *Był to 30-kilkuletni, niski, przystojny ss-man. Po polsku mówił nieźle, niemal każde zdanie zaczynał nosowym pytającym „Ne?” i stąd znany był ogólnie pod przezwiskiem komendant „Ne”. Więźniowie bali się go jak ognia. Chodził on stale z nahajem, złapanych na jakichś „przestępstwach” lubił sprowadzać na wartownię i tam urządzał bicie wolne, systematyczne, zaprawiane makabrycznym humorem. Spotkanego w obozie w niewłaściwym miejscu obalał na ziemię dwoma fachowymi ciosami pięści w szczękę*⁶. W innym zeznaniu czytamy: *Komendant Schütz, doskonały bokser, silnie zbudowany, młody i zdrowy, wykorzystywał każdą okazję, by na oczach tłumu jednym celnym ciosem zmasakrować ofiarę. Wszędzie było go pełno, bił z sadystyczną przyjemnością*⁷. *Świadkowie wskazywali też na jego oczy, które były niezwykle sugestywne*⁸; [...] *tak sugestywne, że człowieka przejmują dreszcz strachu*⁹.

Każdego dnia od rana komendant wzbudzał trwogę wśród więźniów. Nieraz bywało, że zastraszał nowo przywiezionych więźniów, zanim skierowano ich do rejestracji. Byli oni nieświadomi reguł i obyczajów panujących w obozie. Schütz nie zważał na to, czy chodziło o dorosłego, czy dziecko. W takiej sytuacji znalazła się np. Emilia Barteczko, która nieuprzedzona o zakazie odwiedzania więźniów, postanowiła odszukać krewnych w jednym z baraków. *W powrotnej drodze do zbiorowego baraku – wspomina E. Barteczko – przywitał mnie komendant obozu pseudonimem „Ne”, uderzeniem po głowie gestapowską nahajką. Zro-*

⁵ Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich / Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. GKBZN działała w latach 1945–1949. W 1949 r. przekształcona została w Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

⁶ Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej: IPNL), Dokumenty dotyczące wysiedleń na Zamojszczyźnie z akt AP Lublin (1942–1943), sygn. Lu 1/9/40, k. 16 (Protokół przesłuchania świadka Adama S.).

⁷ Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej: IPNL OKŚZpNP), Akta OKBZpNP IPN w Lublinie w sprawie obozu przejściowego dla wysiedleńców z okolic Zamościa, sygn. Ds 239/67, t. I, k. 6 (Protokół przesłuchania świadka Michała B., Zamość, 30 XII 1965).

⁸ A. S. [A. Skóra], „U.W.Z. Lager” w Zamościu [w:] *Niemcy i Zamojszczyzna 1939–1944. Wydawnictwo materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach wojny 1939–1944*, Z. Klukowski (red.), t. III, Zamość 1946, s. 39.

⁹ Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej: APZ), Konkurs „Tygodnika Zamojskiego” pt. „Kiedy przyszli podpalić dom...”, sygn. 4, k. 132 (praca nr 62: M. Surmacz, *Wspomnienia z akcji pacyfikacyjnej osady Krasnobród oraz pobytu w U.W.Z. Lager w Zamościu*, mps. b.d.).

zumiałam swoją niedolę¹⁰. Niedługo po tym incydencie Emilia po raz kolejny spotkała komendanta, po przejściu selekcji rasowej: *Przydzielono nas do baraku zwanego trzynastką. Niemiecki komendant „Ne” formował czwórki na korytarzu baraku na postrach wszystkich złapanych*¹¹. Pierwsze spotkanie z komendantem zapadło też w pamięć Filia Rembisza (ps. Zagłoba), do którego następnego dnia po osadzeniu w obozie, rankiem wszedł Schütz, z bykowcem w ręku: [...] *Będąc niedaleko drzwi, od których nie zdołałem się przepchnąć dalej, zostałem na dzień dobry tak powitany, że krew puściła mi się z nosa i karku. Podobnie poczęstował i kilku najbliższych. – Kto to? – zapytałem, gdy się oddalił. – Pan życia i śmierci... Komendant obozu!*¹².

W świetle powojennych wspomnień, relacji i zeznań byłych więźniów Artur Schütz jawi się jako sadysta i morderca, dopuszczający się w obozie okrutnych przestępstw i zbrodni. Jako były bokser (najprawdopodobniej zawodowy) swoje umiejętności demonstrował też i na dorosłych więźniach tego obozu, wielu z nich okaleczając (również na trwałe) a nawet zabijając. Wsławił się zadawaniem podbitą rękawicą śmiertelnych ciosów w twarz, co pamiętało wielu świadków. Podawane przez nich przykłady okrucieństwa i sadystycznych zachowań Schütza często są wstrząsające. Zygmunt Węclawik wspominał: *„Ne” był zawodowym bokserem. Miał cios. A poza tym na prawej dłoni nosił tajemniczą rękawicę. Cios nagą dłonią nie był groźny. Rozbijał nos, usta, puchła twarz, ale takie uderzenie nie było śmiertelne. Wszyscy wiedzieli, co to znaczy, gdy „Ne” szedł w czarnych rękawicach. Jeden cios w tajemniczej rękawicy miażdżył twarz i walił z nóg najsilniejszego. Niejeden żegnał się z życiem na zawsze. Trzech chłopców w naszej sali cicho postękiwało. Potwornie zniekształcone twarze. Od kilku dni nie schodzili z prycz. Nie mieli siły*¹³.

Komendant Ne był bezlitosny również wobec dzieci, na które lubił w obozie polować, topił je w dołach kloacznych prowizorycznych latryn, zabijał, uderzając główką o główkę. Fakty te potwierdzają liczni świadkowie jego zbrodniczej działalności. Mnóstwo wstrząsających opisów sadystycznych zachowań obciążających Schütza zawierają protokoły zeznań byłych więźniów obozu przejściowego w Zamościu. Czytamy w nich m.in.: [...] *zdarzały się częste wypadki maltretowania małych dzieci. W mojej obecności Niemiec, którego nazywano „Ne”,*

¹⁰ Tamże, sygn. 5, k. 202 (praca nr 107: E. Barteczko, *Wysiedlenie*, mps, 24 XII 1980 r.).

¹¹ Tamże.

¹² F. Rembisz „Zagłoba”, *Za drutami* [w:] J. Peter, *Tomaszowskie za okupacji*, Tomaszów Lubelski 1991, s. 327.

¹³ *Relacja lekarza Zygmunta Węclawika o wysiedleniu Skierbieszowa* [w:] *Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej (relacje wysiedlonych i partyzantów)*, A. Glińska (oprac. i wstęp), Warszawa 1968, s. 82.

chwycił dwóch chłopców w wieku około lat 12, którzy chcieli uciec do matki, tłukł ich o siebie głowami aż krew tryskała a następnie nieprzytomnych podeptał [...] ¹⁴.

Widziałem jak komendant obozu zwany „Ne” kopnął małego chłopca w przyrodzenie, który natychmiast zmarł. Podobnych wypadków było wiele ¹⁵.

[...] dwóch chłopców w wieku do 10 lat przyszło z baraku nr 16 do baraku 12, gdzie była ich matka. W czasie powrotu na placu obozowym złapał ich wyżej wspomniany SS-man. Ujął ich obu za kołnierze i tak długo stukał o siebie głowami, aż ich pozabijał. Działo się to na oczach matki tych dzieci. Matka ta oszalała ¹⁶.

Pamiętam wstrząsający wypadek, kiedy matka wyprowadziła dziecko na dwór z baraku, dziecko miało może 3 lata, w celu załatwienia potrzeby fizjologicznej, ale w tym czasie ubikacja była zajęta, więc posadziła dziecko obok baraku, co zobaczył „Ne”, wyrwał jej dziecko z rąk, matkę kopnął, a dziecko wrzucił do dołu kloaczego. Dziecko tam utonęło ¹⁷.

„Ne” wrzucił do ustępu chłopca, który biegł do matki na barak Nr 10, który był barakiem karnym, izolowanym od pozostałych baraków ¹⁸. O tym zdarzeniu wspomina Zygmunt Węclawik: Trzeciego dnia pobytu utopił się w basenie kloaczonym Józio Kozłowski. Pośliznął się i wpadł do otworu. Kilka dni później zginął w basenie następny chłopiec. Próbował przejść do dziesiątki. Biegł do matki. Przy dziurze przyłapał go „Ne” – Schütz. Jak zdechłego kota zaniósł go do ustępu i cisnął do basenu ¹⁹.

Komendant pastwił się na dzieciach przekradających się do innych baraków, gdzie przebywali pozostali ich bliscy (najczęściej matki i ojcowie). Nie darował też rodzicom, niespokojnym o los odebranych dzieci i umieszczonych w sąsiednich barakach, odgradzonych od siebie kolczastym drutem. Niektórzy z nich usiłowali zobaczyć, co dzieje się z dziećmi (choćby przez druty), a nawet podać im coś do jedzenia. Gdy dostrzegł to Schütz, od razu reagował.

¹⁴ APZ, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Delegatura w Zamościu, sygn. 5, k. 136 (Protokół przesłuchania świadka Janiny L., Zamość, 3 V 1968).

¹⁵ IPNL OKŚZpNP, Akta OKBZpNP IPN w Lublinie w sprawie zbrodni dokonywanych przez Niemców w czasie okupacji na dzieciach, sygn. Ds 373/67, t. 5, k. 30 (Protokół przesłuchania świadka Jana N. Zamość, 21 XII 1968).

¹⁶ APZ, OKBZH w Lublinie, Delegatura w Zamościu, sygn. 4 (Protokół przesłuchania świadka Wawrzyńca Ł., Zamość, 11 VII 1967), k. 225.

¹⁷ IPNL OKŚZpNP, Akta OKBZpNP IPN w Lublinie w sprawie obozu przejściowego dla wysiedleńców z okolic Zamościa, sygn. Ds 239/67, t. 3, k. 355 (Protokół przesłuchania świadka Stanisławy S., Zamość, 2 VII 1966). Załatwianie potrzeb fizjologicznych przez dzieci w obozie było nie lada problemem. Dzieci bez opieki i pomocy matek lub osób starszych (przydzielonych dzieciom jako tymczasowych opiekunów) ginęły w dołach kloacznych obozowych latryn.

¹⁸ IPNW, sygn. BU 2535/1071, s. 21 (Relacja W. Miła z Zamościa).

¹⁹ *Relacja lekarza Zygmunta Węclawika...*, s. 80–81.

Mieczysław C. zeznał: *Matka z dzieckiem nie mogła się widzieć, gdy jednak podeszła do drutów, a zobaczył to kat obozowy Schütz Artur – komendant tego obozu – szczuł najpierw psem tę kobietę, a jak pies porwał całą garderobę, wtedy on podchodził i nieszczęśliwą przeważnie kopał do utraty przytomności*²⁰. Inny świadek stwierdził: [...] *baraki były odgródzone drutem kolczastym, każdy oddzielnie. W baraku rodziców podszedł do drutu ojciec dzieci i chciał podać im kawatek chleba. Wtedy komendant „Ne” poszczuł dzieci swym psem, strasznym wilczurem. Na ten widok ojciec chciał przejść przez druty, aby ratować dzieci, ale „Ne” strzelił do niego. Wówczas ten zaczął uciekać do swego baraku, jednak nie zdążył, gdyż dopędził go wilczur i okropnie pogryzł*²¹.

Z kolei w pamięć Edwarda K. zapadł następujący obraz: *Widziałem fakt następujący: kobieta jakaś przeniosła przez druty dzieciom swoim wody i następnie powracała do baraku 13. Spotkał ją jeden ze strażników, którego nazywano „Ne”, przewrócił ją na ziemię i kopał ją po całym ciele, następnie kazał jej przejść przez druty i w czasie tego przechodzenia kilka razy uderzył ją ostrzem noża w bok*²².

Natomiast Janina Zielińska wspominała ojca, który cudem przedarł się nocą pod ogrodzeniem, by odwiedzić ją i pozostałe córki w tzw. końskim baraku, w którym Niemcy umieszczali starców oraz dzieci po selekcji rasowej i odłączeniu od rodziców: *Ojciec z narażeniem własnego życia przyczołgał się do naszego baraku pod drutami kolczastymi i przyniósł rondel gotowanej fasoli. [...] Kiedy Marysia [siostra Janiny Zielińskiej – B. K.] ostatni raz widziała Ojca. Miał ubranie w strzępach, widocznie pod ogrodzeniem musiał go złapać „Ne” i znęcać się nad nim*²³.

Znane są i inne przypadki znęcania się komendanta Ne nad kobietami osadzonymi w UWZ-Lager Zamosc już od momentu przekroczenia przez wysiedleńców obozowej bramy. Schütz był brutalny podczas selekcji rasowej i rozdzielania rodzin. W pamięci Stanisławy S. zachował się taki obraz: *Widziałam wtedy jak „Ne” uderzył kolbą karabinu matkę, która nie chciała dać malutkiego dziecka. Kiedy ta matka upadła na ziemię zbroczona krwią, drugi Niemiec chwycił ją za warkocz i wyciągnął z baraku przez próg, na dwór*²⁴. Inny świadek

²⁰ IPNW, Najwyższy Trybunał Narodowy, sygn. GK 196/255, k. 41 (Protokół sędziego J. Sehna, Kraków, 27 II 1947).

²¹ IPNL OKŚZpNP, Akta OKBZpNP IPN w Lublinie w sprawie obozu przejściowego dla wysiedleńców z okolic Zamościa, sygn. Ds 239/67, t. 3, k. 355 (Protokół przesłuchania świadka Stanisławy S., Zamość, 2 VII 1966).

²² IPNL, Dokumenty dotyczące wysiedleń na Zamojszczyźnie z akt AP Lublin (1942–1943), sygn. Lu 1/9/40, k. 189 (Protokół przesłuchania świadka Edwarda K.).

²³ J. Zielińska, *Cztery siostry. Echa najdalszych wspomnień* [w:] *Byliśmy w transportach Dzieci Zamojszczyzny*, B. Kozaczyńska (wstęp i oprac.), Warszawa 2017, s. 148–149.

²⁴ IPNL OKŚZpNP, Akta w sprawie obozu przejściowego dla wysiedleńców z okolic Zamościa, sygn. Ds. 239/67, t. 3, k. 354 v (Protokół przesłuchania świadka Stanisławy S., Zamość, 2 VII 1966).

zapamiętał następujący epizod: [...] *było to w okresie Bożego Narodzenia, któraś z matek niosła 2 kubły wody, gorącą i zimną, w celu wykąpania swego niemowlęcia. Spotkał ją Artur Schütz i zapytuje dlaczego wyszła z baraku, tłumaczenie jej nie pomogło, wyrwał jej kubły z ręki, wylał jej na głowę oba kubły wody pędząc zmoczoną do baraku*²⁵.

Kobiety próbowały radzić sobie z potwornym głodem w obozie, który był silniejszy od strachu. Piekły praśne placki na obozowych piecykach w barakach, wykorzystując mąkę, jaką udało się im przemycić (bagaze najczęściej odbierano wysiedlonej ludności po przekroczeniu obozowej bramy). Piekły je z narażeniem życia, ze świadomością ogromnej kary, bo było to surowo zabronione. Jedną z odważnych matek była Pszenniakowa, wysiedlona z Sadów (pow. zamojski). Nie uniknęła jednak kary, gdy niespodziewanie zjawił się w baraku komendant. Chciała ukryć ten fakt i zatrzeć ślady, jednak było już za późno. Zygmunt Węclawik pisał: [...] *skoczyła do placków. Zaczęła odklejać. Było już za późno. Kazał się położyć na deskach. Z pryczy ściągnął czyjaś laskę. Obok pieca stał stary Marcin. SS-man wcisnął Marcinowi laskę do ręki. – Bij szelmę. Stary Marcin rozkraczył się nad leżącą i uniósł laskę wysoko. Markował wielki rozmach, a później łagodnie puszczał kij na grzbiet nieszczęśliwej. Byle nie za mocno. Byle nie skrzywdzić. Ale Schütz spostrzegł i kazał bić mocniej. Po każdym mocniejszym uderzeniu Marcin wzywał pomocy świętych, sapał, jęczał. Odgłos razów, jęk bitej i przekleństwa Schütza mieszały się z sobą. Marcin szeptał święte słowa: „Chrystusie, święci Anieli, zlitujcie się”. – Ja ci się zlituję, ty stare polskie bydlę. – Cios boksera Schütza ląduje na twarzy. Starzec wali się na podłogę. Dwa kopnięcia. „Ne” wciska laskę drugiemu. Popadło na Nowogrodzkiego. – Bij! Nowogrodzki wołał nie ryzykować. Bił. Nie żałował. Jęczała Pszenniakowa. Płakały jej dzieci. Gorzkie to były placki*²⁶.

Bywało, iż dzieci przekradały się do obozowego szpitalika do najbliższych²⁷. Taką wyprawę zapamiętała na długo Irena D. (w obozie miała 11 lat): *W trakcie pobytu matki w szpitalu usiłowałam się do niej dostać przechodząc pod drutami. Kiedyś spostrzegł mnie Niemiec, na którego mówiono „Ne” i dotkliwie mnie pobił. Nie był to jedyny wypadek pobicia. Niejednokrotnie Niemcy, gdy przychodzili do baraku, bez powodu nas kopali i bili*²⁸.

²⁵ IPNW, Zbiór „Z”, sygn. GK 166/187, t. 1, k. 236 (Zeznanie pisemne Władysława D. z 31 VII 1946).

²⁶ Z. Węclawik, *Wysiedlenie Skierbieszowa* [w:] *Nie było kiedy płakać. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny 1942–1943*, B. Kozaczyńska (wstęp, wybór i opracowanie), Siedlce 2014, t. I, s. 36, 39.

²⁷ W jednym z baraków w obozie Niemcy urządzili prowizoryczny szpitalik.

²⁸ IPNL OKŚZpNP, Akta OKBZH w Lublinie w sprawie zbrodni na dzieciach i starcach wysiedlonych w l. 1942–1943 z terenu Zamojszczyzny, sygn. Ds 5/69, t. VI, k. 1006 (Protokół przesłuchania świadka Ireny D., Warszawa, 4 VI 1979).

Trzeba zaznaczyć, iż wielokrotnie byli więźniowie obozu przejściowego w Zamościu (zarówno dzieci, jak i dorośli) wielokrotnie podkreślali, iż doświadczyli szykan i upokorzeń nie tylko ze strony komendanta obozu, ale i pozostałych członków załogi.

Komendant Schütz na każdym kroku bił więźniów – bez przyczyny. Bicie i znęcanie się nad więźniami miało często miejsce na placu obozowym, m.in. w pobliżu baraków. Dlatego więźniowie bali się z nich wychodzić w przekonaniu, że za rogiem czyha śmierć. Tragiczny los spotykał więźniów, których ucieczki z obozu (z różnych przyczyn) nie powiodły się i zostali z powrotem osadzeni w obozie. O jednym z takich przypadków mówił (już po wojnie) Michał B.: *Jednego wysiedlonego zastrzelił komendant Schütz. Człowiek ten uciekł z obozu i został powtórnie złapany. Schütz przyprowadził go przed barak, z którego uciekł, zapytał go, czy poznaje ten budynek i następnie postrzelił go w okolice nerek. Dopiero po pewnym czasie dobił go drugim strzałem*²⁹.

Okrucieństwo Schütza przejawiało się w obozie na każdym kroku. Komendant zmuszał więźniów do porządkowania obozowego placu wokół latryny oraz baraków. Zdarzało się, iż dzieci załatwiała potrzeby fizjologiczne blisko baraku, bojąc się iść do obozowej latryny. Podobnie i matki, które pozostawiono przy dzieciach, wołały nie ryzykować i nie chodziły z dziećmi do latryny. Stąd wokół baraków znajdowały się nieczystości. W protokole przesłuchania Jana B. czytamy: *Pamiętam taki fakt. Komendant obozu „Ne” i jego dwóch pomocników zarządzili zbiórkę wszystkich z naszego baraku z łóżkami w ręku. Wszyscy przebywający w baraku, a więc starcy, dzieci, które były zdolne chodzić (od lat 3 – wzwyż) ustawili się w kolejce przed barakiem sadząc, że tym razem otrzymają jakiś lepszy posiłek, a tymczasem „Ne” kazał łóżkami zbierać wokół baraku i ubikacji kał ludzki i nosić do ubikacji*³⁰. Fakty te potwierdzili po wojnie i inni byli więźniowie, m.in. przebywający w obozie przez kilka miesięcy Alfred Ś.: *Gdy Niemcy zauważyli kał obok dziesiątego baraku, gdzie przebywali starcy i dzieci, wpadli tam Niemcy i zmusili starsze dzieci oraz starców do oczyszczenia rękami miejsc przed barakami, przy czym zagrożono, że jeśli się to powtórzy to każdy będzie musiał to jeść. Komendant Schütz wyraził się wówczas, że praktykował podobnie w obozie w Łodzi i kilkanaście osób zmarło*³¹. Były też przypadki zmuszania przez Schütza dzieci do zjadania tych nieczystości, jak podaje m.in. świadek Stanisław M.: *Widziałem osobiście, jak komendant obozu zwany „Ne”*

²⁹ Tamże, sygn. Ds 239/67, t. I, k. 6 (PPŚ Michała B., Zamość, 30 XII 1965).

³⁰ APZ, OKBZH w Lublinie, Delegatura w Zamościu, sygn. 6, k. 343 v (Protokół przesłuchania świadka Jana B., Zamość, 21 XII 1968).

³¹ IPNW, sygn. BU 2535/45, cz. 1., k. 141 v. (Protokół przesłuchania świadka Alfreda Ś., Zamość, 17 VII 1946).

przy dole kloaczny zmuszał dziewczynkę może 4-letnią do tego, aby zjadła własny kał, a gdy dziecko nie chciało tego uczynić płacząc, komendant chwycił je z tyłu za oszewkę³² i uderzył nią w ścianę, a następnie wrzucił do dołu kloaczego. Mnie komendant wtedy kopnął i kazał uciekać z ubikacji. Będąc z dala słyszałem jeszcze dochodzący z dołu kloaczego płacz dziecka i wołanie o ratunek³³.

Schütz działał z zaskoczenia. Potrafił udawać zmartwionego o los więźniów, by wzbudzić zaufanie, a następnie pastwił się nad nimi. O spotkaniu z „zatroskanym kapo” pisze Marian Magdziak: *Wszedł w asyście dwóch strażników w uniformach żołnierskich. Stanął przy słupie pyszniąc się swą rozdętą tuszą. Słyszeliśmy o nim, że był brutalny w stosunku do więźniów. Bił bez opamiętania bykowcem kto mu się pod rękę nawinął. Dziwnym się wydawało, że tym razem bykowca w dłoni nie trzymał. Przestraszeni tuliliśmy się w strzępach pościeli nie śmiejąc podnieść oczu. Zaczął coś mówić. Łagodny głos grubasa przytłumił nieco uczucie przestachu. Głowy zaczęły się tu ówdzie podnosić i kierować w stronę mówcy. Zadawane pytania skierowane do najbliższej leżących o zdrowie, jakość jedzenia, warunki pobytu a wszystkie wyrażane w tonie zatroskania i chęci wystuchania uwag, zadziały w podobny sposób jak działa miła przemowa do przestraszonego zwierzęcia, które zrazu nieufne w miarę czasu zwabione miękkością głosu zaczyna zbliżać się do człowieka, by w końcu poddać się jego pieczytom. Tak było i w tym przypadku. Tu i ówdzie niektórzy powstawali z bartogu, zbliżali się do grubasa, starając się nieśmiałym głosem zgłaszać utyskiwania a nawet skargi. Trwała ta wymiana słów kilka zaledwie minut, gdy niespodziewanie pojawił się w ręku grubasa, zręcznym ruchem wyjęty spod poły płaszcza znany już niektórym, bykowiec. Bolesne razy spadły jak błyskawica na głowy najbliższej stojących. W tym momencie zgasto światło i usłyszeliśmy tylko tchórzliwy stukot butów uciekających gości. Cisza i ciemność zakończyła to tragiczne spotkanie z „zatroskanym kapo”³⁴. Schütz urządzał też więźniom „kołysanki”, które na długo zapamiętało wielu z nich. Jan B. zeznawał: *Najbardziej mścił się i torturował nas, robiąc prawie co wieczoru tzw. „kołysanki” polegające na biciu wszystkich tych, których w chwili jego wejścia do baraku nie zdążyli przywrzeć do podłogi [...]*³⁵.*

Niezwykle rzadko świadkowie wspominają o łagodnym traktowaniu przez komendanta Schütza czy nawet darowaniu winy. Tej szczególnej łaski

³² Oszewka inaczej obszywka; pasek przyszyty do ubrania.

³³ IPNL OKŚZpNP, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Akta w sprawie obozu wysiedleńczego w Zamościu, sygn. Ds 375/67, k. 665 v (Protokół przesłuchania świadka Stanisława M., Zamość, 13 IX 1967).

³⁴ M. Magdziak, *Dziecko Zamojszczyzny*, Łódź 2015, s. 31. Podobne praktyki stosował w obozie w Konstantynowie koło Łodzi.

³⁵ IPN, LOKŚZpNP, sygn. Ds 373/67, t. 5, k. 31 (Protokół przesłuchania świadka Jana B., Zamość, 21 XII 1968).

doświadczył Wacław Skuratowicz, złapany przez komendanta podczas robienia opatrunku jednemu ze współwięźniów. Wspomina: *Oczekiwałem co najmniej „mordobicia”, ale usprawiedliwiłem się nieznaną przepisów obozowych. Wspaniałomyślnie przebaczył mi, dodając: – Ne, możesz polegać... Jeśli jeszcze raz cię złapię, będziesz rozstrzelany*³⁶. Mimo tej groźby więzień ten w dalszym ciągu opatrywał rany współtowarzyszom niedoli, którzy przechodzili okropne tortury podczas przesłuchań, prowadzonych w obozie (lub poza nim).

W. Skuratowicz wspominał o ponownym spotkaniu z Schützem: *Któregoś dnia w momencie przecinania wrzodu zastał mnie powtórnie komendant obozu. Zapytał, czy pamiętam naszą rozmowę na 14-tce. Odpowiedziałem twierdząco. Przez chwilę przyglądał się wygnitym pośladkom, żyletce, patyczkom i mnie oczekującemu na wyrok i najniespodziewaniej zadecydował: – Od dziś możesz robić opatrunki i będziesz mi meldował wszystkich chorych na tyfus. Ne*³⁷. W innej relacji czytamy: *Zjawienie się jego w baraku wróżyło zawsze coś złego. Nakazał zbiórkę wszystkich na długim korytarzu. Kazał wystąpić starszej kobiecie i mężczyźnie, następnie polecił im uklęknąć – a do nas powiedział: ich syn uciekł z grupy, która wczoraj była wyprowadzona na teren Zamościa do prac porządkowych. Zarepetował broń i oświadczył: na oczach waszych zginą jak muchy za czyn swego syna. Obecni wydali groźny pomruk. Niemiec złożył broń i powiedział: Dzisiaj daruję im życie – ale jeszcze jeden taki przypadek – a mózgi będą bryzgały po ścianie. Zbiórka była zakończona, rozkazał rozejść się do sal*³⁸.

Pod koniec czerwca 1943 r. Schütz został skierowany do obozu przejściowego w Zwierzyńcu, by usprawnić organizację obozu. Tam kontynuował zbrodniczą działalność do początku sierpnia 1943 r.³⁹ Po powrocie do Zamościa był już mało widoczny⁴⁰. Inni Niemcy, pozostali członkowie załogi obozowej, również przycichli. Nastąpił etap stopniowego likwidowania zamojskiego obozu.

W sierpniu 1943 r. oddelegowano Schütza do Francji, gdzie pełnił służbę w Sonderkommando w Cannes. Miesiąc później, we wrześniu, zginął tam w walce z partyzantami⁴¹.

³⁶ W. Skuratowicz, *Barak Nr 13 („U.W.Z. Lager in Zamosc”)* [w:] *Niemcy i Zamojszczyzna 1939–1944...*, s. 54.

³⁷ Tamże, s. 56.

³⁸ T. Madej, *Wspomnienia „Dziecka Zamojszczyzny”* [w:] H. Kajtel, *Hitlerowski obóz przesiedleńczy w Zamościu. UWZ Lager Zamość*, Biłgoraj 2003, s. 94.

³⁹ Zob. relacje i wspomnienia świadków: C. Służewski, *Hitlerowski obóz przejściowy w Zwierzyńcu. Wybór materiałów wspomnieniowych, wstęp i opracowanie*, Zwierzyniec 1993.

⁴⁰ M. Surmacz, *Wspomnienia z akcji pacyfikacyjnej...*, k. 148

⁴¹ Schütz zginął od rany postrzałowej 21 września 1943 r. IPNW, Szef Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa. Centrala Przesiedleńcza w Poznaniu. Ekspozytura w Łodzi, sygn. GK 69/329, k. 62 (Abschrift. Fernschreiben. Blitz Paris Nr. 67 023 22.9.43).

Schütz, wyjątkowo brutalny wobec małych dzieci, sam był ojcem. W grudniu 1942 r., a więc w okresie, gdy pełnił w obozie zamojskim funkcję komendanta, przyszła na świat jego jedyna córka – Elke Heidemarie⁴².

Bestialstwo A. Schütza odczuło na własnej skórze wielu Polaków osadzonych w obozie przejściowym w Zamościu. W ich pamięci pozostał na trwałe jako sadystyczny oprawca, utrzymujący więźniów w stanie ciągłego, wręcz panicznego strachu. Schütz znęcał się i zabijał więźniów na oczach innych osadzonych. Bez znaczenia było dla niego, czy ofiarą jest dziecko, kobieta, mężczyzna czy starzec. Tym samym stał się symbolem terroru i zbrodni, dokonywanych w tym obozie.

⁴² Elke Heidemarie Schüt urodziła się w Łodzi, 5 grudnia 1942 r. Tamże, k. 89 (2. Verlustmeldung, Litzmannstadt, 1. März 1944).